Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 37 (517).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dnie powszed. nie od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedzielę i święta adm. nieczynna

Łódź, Sobota, dnia 12 września 1925 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi bez odn. miesięcznie 85 groszy.
Z odnoszeniem do domu 100 groszy.
Na prowincji z przes. poczt. 120 groszy.
Zagranicą — miesięcznie 1.75 groszy.

Rok XX.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 25 groszy.

II. Kongres Międzynarodówki Socjalistycznej.

MOWA tow. NIEDZIAŁKOWSKIEGO.

W imieniu delegacji polskiej mogę oświadczyć, że przyjmujemy główne tezy expose tow. Bauera. W podkomisji zgłosimy ewentualne poprawki.

Bauer przedstawił nam trzy grupy zagadnień. Pierwsza dotyczy Rosji sowieckiej i jej polityki zagranicznej. Niebezpieczeństwo bezpośrednie wojny na Wschodzie Europy może pochodzić z dwóch źródeł: polityki interwencjonistycznej Zachodu i z polityki sowietów. Tezy mieńszewików kładą główny nacisk na pierwsze niebezpieczeństwo. Mają one zasadniczą wadę, upraszczają zagadnienie; tow. Dan mi wybaczy, ale upraszczanie jest podstawowym błędem dla polityka. Dan w swoich tezach określa t. zw. nowe państwa jako wasalów wielkich mocarstw. Uwzględnia — pozostawiając na uboczu nieszczęśliwe sformułowanie — jeden czynnik, działający tutaj. Ale obok tego czynnika są jeszcze inne: zmęczenie wojną, walka klas, siła stosunkowa różnych klas społecznych i szereg dalszych. Gdy mowa o możliwości napaści na Rosję przez państwa sąsiednie, trzeba uwzględnić wszystkie. Twierdzę, że niema dziś wpływu zagranicznego, niema kierunku polityczego, niema męża stanu, któryby mógł pchnąć Polskę do walki z Rosją, do walki ofensywnej. A jeżeli Zinowjew opowiada, że w Estonji, państwie o 1,100,000 mieszkańców, szykuje się wyprawa na Moskwę, jest to poprostu **komiczne**. Chcecie szukać ewentualnie możliwych źródeł akcji antisowieckiej w Europie? Szukajcie ich w Londynie, nie w Warszawie, nie w Rydze, nie w Rewlu.

Ale sama polityka zagraniczna sowietów stanowi niebezpieczeństwo dla pokoju. Chcecie przykładu? Macie los Gruzji, której sprawa jest sprawą honoru Międzynarodówki. Pragniemy, aby rezolucja komisji kongresu podkreśliła wyraźnie charakter zaborczy i imperjalistyczny polityki sowieckiej.

Druga grupa zagadnień — to sprawa granic na wschodzie Europy. Jestem w zgodzie z Bauerem, że granic tych nie można uważać ani za sprawiedliwe z punktu widzenia zasady narodowościowej, ani za wieczne. Nie chodzi tu jednak tylko o polskie granice. To samo powiedzieć można o wielu innych, np. czeskich, rumuńskich. Formuła musi być ogólna, zasadnicza. Inaczej robilibyśmy nową mapę Europy, co w lepszym wypadku mogłoby osłabić zorganizowany ruch robotniczy, w gorszym — **powiększyłoby niebezpieczeństwo wojny**. Sprawy pograniczne na Wschodzie Europy są niezmiernie skomplikowane i trudne. Dotyczą one wszak nie jednego państwa, lecz zawsze kilku. Co do nas (PPS), wypowiedzieliśmy się już w r. 1921 **za prawem do niepodległości Ukrainy i Białorusi**. — Co się tyczy granicy zachodniej Polski, przytoczę przykład t. zw. korytarza. Rozumiem stanowisko towarzyszów niemieckich, ich argumenty zarówno gospodarcze, jak i etnograficzne. Statystyka pruska z r. 1910 stwierdza niewątpliwą większość polską w korytarzu. Mamy fakt. Szukajmy wyjścia praktycznego z trudności. Nie znajdziemy go my sami, nie znajdą go sami towarzysze niemieccy. Co do nas, jesteśmy w położeniu podobnem na Śląsku cieszyńskim. Ziemie o większości ogromnej Polaków odeszły do Czech. Straciliśmy naszą starą gwardję robotniczą. Mimo to spróbowaliśmy porozumieć się z towarzyszami czeskimi **i rezultaty były dobre**. W wypadku korytarza nie wiem, czy znajdziemy praktyczną decyzję, ale szukajmy i mam nadzieję, że znajdziemy.

Pozostaje grupa zagadnień — t. zw. mniejszościowych. Sądzę, że formuła ogólna „praw mniejszości" już nie wystarcza. Należałoby postawić dwie zasady konkretniejsze, jako obowiązujące dla międzynarodówki: autonomji dla mniejszości, zamieszkującej zwarte terytorja, zupełnej swobody rozwoju kulturalno-językowego i równości praw dla mniejszości rozproszonych. My ze swej strony zgłosilśmy w sejmie projekt ustawy autonomicznej dla ziem Rzeczypospolitej, zamieszkałych przez mniejszości.

Wreszcie jeszcze jedno. Mówiliśmy o Rosji sowieckiej. Ale odróżniamy ją od komunizmu. Odrzucamy politykę interwencji. Byłaby ona zwycięstwem reakcji. Odrzucamy politykę zamachów stanu. Byłby to bonapartyzm. Cel nasz — to walka o demokrację w Rosji. Jakie są metody tej walki — niech o tem rozstrzygają ci, którzy walczą — socjaliści rosyjscy.

Co innego komunizm, jako ideologja, jako organizacja. Z nim — żadnych kompromisów. Tylko walka. Tylko ofensywa. Kto atakuje, ten wygrywa.

Pozwólcie mi na zakończenie odpowiedzieć Krukowi. Nie jestem militarystą, **nie znam się na manewrach** (wesołość). Nie wchodzę w dyskusję fachowo wojskową z Krukiem. Chodzi mi o ton jego mowy. Kruk jest strasznie radykalny. Obiecuje wszystko. Potępia wszystko. Och, bo jest w szczęśliwem położeniu: partja jego nie ma przedstawicieli w sejmie ani w komisji centralnej zawodowej, nie uczestniczy w codzienej walce robotniczej. Na 12 miljonów wyborców w Polsce miała 5.000 głosów. My jesteśmy w innem położeniu. My tu reprezentujemy 1,000,000 robotników, pracowników umysłowych i włościan. My jesteśmy odpowiedzialni. I za wszystko, co powiedziałem, biorę na siebie odpowiedzialność wobec klasy robotniczej Polski, w imieniu klasy robotniczej Polski biorę na siebie odpowiedzialność wobec Międzynarodówki (oklaski).

A. C.

Rezolucje Kongresu.

W SPRAWIE BEZROBOCIA.

Kwestja bezrobocia po wojnie zaostrzyła się w sposób nieoczekiwany i przyjęła szczególnie groźne formy. Straszliwy pożar światowy na długi czas wprowadził nieład w całe życie gospodarcze. W przemyśle w handlu i w komunikacji zniszczono wielką część warsztatów pracy lub zmniejszono ich używalność. Siła nabywcza ogromnej liczby spożywców zmniejszyła się w wysokiej mierze. Ważne rynki zbytu są obecnie zamknięte. — Tereny produkujące środki spożywcze i surowce nie mogą już więcej eksportować. Wszystkie zwykłe drogi handlu światowego zostały głęboko zaburzone, a do tego trwała nieprzyjaźń między narodami jeszcze bardziej zaostrzyła to położenie, i tak już krytyczne skutkiem wielu okoliczności. Do tego dołączają się kwestje związane z traktatami pokojowemi, reparacjami, długami wojennemi i t. d., i dotychczas nierozwiązane, dalej polityka ceł ochronnych, krępująca swobodę komunikacji, wymiany towarów i dóbr. W ten sposób wiry polityczne wzmacniają jeszcze zamieszanie, panujące w życiu gospodarczem i do przyczyn bezrobocia, wynikających z normalnego biegu kapitalistycznej gospodarki dołączają się przyczyny, przedstawiające skutki największej katastrofy czasów nowożytnych, katastrofy, za którą zresztą kapitalizm ponosi ciężką odpowiedzialność.

Te okoliczności nakładają na Międzynarodówkę tem większy obowiązek kontynuowania z całym możliwym naciskiem swej akcji na rzecz ustawowych zarządzeń w poszczególnych państwach i na rzecz międzynarodowego współdziałania, aby zapewnić robotnikom owo **„trwałe minimum egzystencji"**, którego brak pociąga za sobą niepewność bytu, tak samo trudną do zniesienia, jak sama nędza i najpoważniej zagrażająca podniesieniu się poziomu kulturalnego robotników.

Kongres zwraca szczególną uwagę partyj na następujące punkty:

I. Przedewszystkiem należy przeprowadzić ustawowe **wsparcia dla bezrobotnych,** przyczem obowiązek łożenia środków na wsparcia dla bezrobotnych spada na państwo i społeczeństwo. Tak samo należy przeprowadzić organizację rynku pracy przez stworzenie **pośrednictwa pracy** — wykluczając pośrednictwo na wypadek strajków i lokautów — oraz **poradni przy wyborze zawodu i zmianie zawodu.** Decydującą wagę przedstawia przy tem ustalenie możliwie największego wpływu związków zawodowych na system wybrany dla państwowych zapomóg dla bezrobotnych i pośrednictwa pracy. **Kongres domaga się najostrzejszego zwalczania postępowania kapitalistów, którzy w poszczególnych krajach próbują zażegnać kryzys w drodze obniżenia płac, przedłużenia czasu pracy i zaostrzonego wyzysku ludzkiej siły roboczej.** Takie postępowanie szkodzi gospodarstwu i przyczynia się tylko do zaostrzenia kryzysu. Kongres popiera żądania związków zawodowych co do zakazu pracy dzieci, 8 godzinnego dnia pracy we wszystkich krajach i wolnych popołudni sobotnich.

II. Istnieje całkowita możliwość usunięcia **sezonowego bezrobocia** w drodze krajowych i międzynarodowych ustaw lub rozporządzeń technicznych; bezrobocie to powstaje np. w ten sposób, że w kraju lub krajach sąsiednich odpowiednie tereny pracy zostają uprzywilejowane, poczem w jednej branży panuje wysoka konjunktura, podczas gdy inna musi być bez pracy. Znaczne próby, urządzone zwłaszcza w przemyśle odzieżowym i budowlanym, dowiodły, jak wielki wpływ na uregulowanie produkcji rocznej i usunięcie martwych sezonów może przybrać właściwe ukształtowanie targu i udoskonalenie techniki. Kongres wskazuje niebezpieczeństwa, które powstają z stale mnożących się naruszeń ustaw o 8-godzinnym dniu pracy, na które zezwolono niektórym przemysłowcom, szczególnie ze względu na ich charakter sezonowy. Te postanowienia wyjątkowe często przedstawiają poprostu premję dla konserwatyzmu pod względem techniki i dla niedołęstwa.

III. Kongres nie może się w tej chwili zajmować szczegółowo kwestją **imigracji i emigracji.** Nie może jednak zaniechać wskazania, że poważne rozwiązanie problemu bezrobocia nie jest możliwe przez zakazy koniecznej emigracji nadmiaru ludności z okolic ubogich, zubożałych lub objętych kryzysem do okolic bogatych i dających dobrą sposobność do pracy. Pretensja ludności o szczupłej liczbie do wyłącznego posiadania rozległych i bogatych obszarów nie da się połączyć z stworzeniem owego ładu międzynarodowego, do którego zmierzają wszystkie wysiłki naszej organizacji. Taka pretensja w dalszym ciągu stworzyłaby zresztą nowe niebezpieczne przyczyny do wojen. Kongres bynajmniej nie sądzi, że należy emigrację pozostawić przypadkowi lub interesom partykularnym. Zgoła przeciwnie, sądzi on, że emigracja musi być zorganizowana na szerokiej podstawie międzynarodowej. Układy, zewierane w tej sprawie między różnemi państwami, winny stanowić, że warunki pracy obcych robotników muszą być **takie same, jakie posiadają robotnicy krajowi.** Kongres postanawia zwrócić się do Międzynarodówki zawodowej z prośbą o podjęcie wraz z SMR gruntownego zbadania tej sprawy, aby osiągnąć pożyteczne i określone sformułowanie praktycznej działalności.

IV. W ostatnim czasie opracowano rozmaite projekty usunięcia perjodycznych przesileń gospodarczych w drodze ustalenia planów **robót publicznych** na czas dłuższy, celowego rozdziału zamówień dla kolei żelaznych i innych robót publicznych oraz uregulowania najważniejszych gałęzi produkcji oraz kredytu. Próby te zasługują na pełną uwagę ze strony partyj robotniczych. Jest jasne jednak, że nie mogą one prowadzić do celu, o ile kierownictwo ich zostaje powierzone organizacjom kapitalistycznym, które zawsze będą podniecane zyskami możliwemi podczas wysokiej konjunktury i których nie będzie mogła utrzymać w ryzach obawa przed czasami depresji. Nowe czynności, które trusty i banki obejmują w obecnym porządku rzeczy, stanowią nowy ważny motyw poddania ich pod skuteczną kontrolę społeczną. Kongres zwraca uwagę egzekutywy, by rozważyła wielką wartość bojkotu przeciw wszystkim towarom wytwarzanym przez przedsiębiorstwa, które nie przestrzegają postanowień konwencji waszyngtońskiej o 8-godzinnym dniu pracy. Poleca on egzekutywie przestudjowanie tej kwestji wspólnie z Międzynarodówką zawodową.

V. Wszelkie plany uregulowania rynku światowego skazane będą na pewne niepowodzenie, o ile w dalszym ciągu będą trwały zmiany w **wartości pieniądza** w tak wielu miejscach. Kongres sądzi, że sanacją pieniądza coraz bardziej będzie się musiała zajmować komisja finansowa Ligi narodów, której kompetencje wymagają rozszerzenia, aby mogła skutecznie popierać kraje o niskiej walucie w dziele stabilizacji pieniądza. Kongres z naciskiem podkreśla, że poparcie to nie powinno być związane z warunkami, powodującemi trwałe osłabienie lub zniesienie demokratycznych form rządzenia albo poprostu przygotowującemi stworzenie dyktatury finansowej.

VI. Stworzenie stałego i szerokiego rynku światowego nie da się połączyć z systemem **wysokich ceł ochronnych**, który grozi niebezpiecznem rozszerzeniem się i który stanowi groźbę zarówno dla dobrobytu gospodarczego jak i dla pokoju. Kongres zaleca organizację wymiany dóbr.

Domaga się on, aby system gospodarczy **krajów kolonjalnych,** a przedewszystkiem terenów mandatowych nie był wydany na łup metropolji, ale by został poddany pod stanowisko prawdziwie międzynarodowe i pod kontrolę Ligi narodów. Żąda on przestrzegania ustawodawstwa socjalnego w tych krajach i terytorjach.

Domaga się dalej zorganizowania handlu środkami żywności i najważniejszemi surowcami celem usunięcia go z pod wpływu monopolów, które obecnie zajmują stanowisko panujące. Domaga się ustalenia sprawiedliwego rozdziału tych towarów niezbędnej potrzeby po stałych cenach przez rozległe związki międzynarodowe, którby to rozdział przy współudziale rządów i pod kontrolą Ligi narodów stworzył łączność między organizacjami wytwórców a organizacjami spożywców, szczególnie zaś spółdzielniami robotniczemi.

VII. Kongres stwierdza, że przedstawione powyżej zarządzenia celem zmniejszenia

bezrobocia, wymagają wszystkie w wysokiej mierze **społecznej kontroli** nad działalnością gospodarczą. Wskazuje on, że bezrobocie dopiero wtedy zostanie ostatecznie usunięte, kiedy kontrola ta będzie całkowita i kiedy ostatecznie zniknie system produkcji dla zysku osobistego, aby w socjalistycznej gospodarce ustąpić miejsca systemowi **wytwarzania na korzyść społeczeństwa.**

Prace delegacji polskiej. — „Niezależni" na Kongresie. — Komunistyczni obserwatorzy.

Po sześciodniowej usilnej pracy Kongres zakończył się przyjęciem szeregu uchwał, które dają wyraz ogólnej opinji zrzeszonych w Międzynarodówce partji w wielu sprawach doniosłej wagi. W opracowaniu tych rezolucji, w dyskusji nad niemi, wielu naradach nad ujednostajnieniem i wyrównaniem poglądów — delegacja polska odegrała rolę bardzo poważną. Delegacja składała się z następujących towarzyszy: Czapińskiego, Diamanda, Hołówki, Kłuszyńskiej, Niedziałkowskiego, Poznera, Praussowej, Stańczyka, Szczerkowskiego, Ziemięckiego, Żuławskiego.

Do najważniejszej politycznej komisji kongresu wchodzili tow. Diamand i Niedziałkowski, jako zastępca tow. Pragier. W komisji tej tow. Diamand wygłosił przemówienie, w którem wyłożył punkt widzenia P. P. S. na obecną sytuację polityczną w Europie i na sprawę pokoju.

W komisji wschodniej, która najusilniej bodaj pracowała, zasiadali z ramienia naszej delegacji tow. Czapiński, Hołówko, Niedziałkowski. W komisji tej zabierał kilkakrotnie głos tow. Niedziałkowski który też wchodził w skład specjalnej podkomisji do opracowania rezolucji.

Tow. Ziemięcki i Szczerkowski należeli do komisji bezrobocia. Tow. Ziemięcki przemawiając na tej komisji, zwracał uwagę na międzynarodowe niebezpieczeństwo niejednakowych warunków pracy i płacy w różnych krajach. W pokrewnej komisji — 8-mio godz. dnia pracy — zasiadali tow. Praussowa, Żuławski i Stańczyk. Wreszcie w komisji organizacyjnej brali udział tow. Kłuszyńska i Niedziałkowski a w komisji „różnych wniosków" tow. Pragier. Na tej ostatniej komisji tow. Pragier wygłosił przemówienie w sprawie wniosku o walce z alkoholizmem, wskazując jak przemysł alkoholowy potrafi wywierać nacisk na Rządy i parlamenty. Do rezolucji, wskutek tego przemówienia, dodany został specjalny ustęp, poświęcony polityczno-gospodarczej stronie sprawy alkoholowej.

Podział pracy w odbywających się obok kongresu specjalnych naradach był następujący: w konferencji agarnej brał udział i przemawiał tow. Posner, w kobiecej tow. Budzińska-Tylicka, Praussowa i Kłuszyńska, w oświatowej — tow. Czapiński, Kłuszyńska i Pragier, w prasowej — niżej podpisany, młodzieży — tow. Ciołkosz i Cohn.

Delegacja P. P. S. pracowała zgodnie pod przewodnictwem tow. Diamanda i Niedziałkowskiego. Poza oficjalnym udziałem w kongresie, w komisjach i konferencjach odbyła szereg posiedzeń wewnętrznych i wiele narad z delegacjami innych krajów, rozwijając dawne stosunki zacieśniając stare i nawiązując nowe.

Mimochodm wspomniałem o wystąpach Drobnera i Kruka z tak zwanej niezależnej partji socjalistycznej w Polsce. **Trzeci członek delegacji dr. Mierzyński z Łodzi, wystąpił w Marsylji z delegacji i z partji.** Ten niezwykły rozłam niezależnych na Kongresie międzynarodowym świadczy najlepiej o tem, jak źle powodziło się niezależnym.

Należenie ich do Międzynarodówki est nieporozumieniem, datującem jeszcze od czasów tak zw. Wiedeńskiej Międzynarodówki, do której niezależni zgłosili akces po wystąpieniu Drobnera z P. P. S. Wraz z wiedeńską Międzynarodówką niezależni przeszli do połączonej Socjalistycznej Międzynarodówki, chociaż „radykalizm" tych malkontentów powinien był odstraszyć ich od „umiarkowanej" drugiej Międzynarodówki, do której należy P. P. S. Ale Drobner ma wielkie ambicje i szuka sobie terenu działania. W kraju ma teren niewielki niewdzięczny, to też korzysta z okazji aby popisać się zagranicą. Praca Drobnera i jego niefortunnego pomocnika Kruka zaczęła się od rozdawania ulotek przeciw P. P. S. i od skarg, że P. P. S. „przeszkodziła" otrzymaniu „paszportów zagranicznych przez wielu innych delegatów tej partji do Marsylji". Skargi te i żale były jedynem zajęciem niezależnych na kongresie, wszystkim się uprzykrzyły, sprawiły najfatalniejsze wrażenie i naraziły ambitnego Drobnera na śmieszność. Nikt na kongresie nie zwracał uwagi na wysiłki niezależnych. Socjaliści zagraniczni mierzą siłę partji nie krzykiem i bieganiem po kurytarzach kongresowych ze skargami, lecz pracą i liczbami. A liczby te są dla niezależnych niezmiernie kompromitujące!

Ogólną uwagę w pierwszym dniu Kongresu zwracała na siebie grupka „dziennikarzy", przy jednym ze stołów, przęznaczonych dla prasy niesocjalistycznej (prasa partyj, należących do Międzynarodówki, miała osobny stół i korzystała ze specjalnych przywilejów). W grupce tej rej wodził osławiony Charles Rappoport, który najzacieklej miota się na kolumnach komunistycznej „l'Humanite". Miał on do pomocy kilku młodych adjutantów i jedną wcale przystojną adjutantkę. Otoczony był również kilku znajomemi postaciami komunistów polskich. Jako „przedstawiciele prasy" figurowali Hempel, Dutlinger, Wróblewski- Ptasia twarz Hempla wykrzywiała się nieprzyjemnym uśmiechem. kiedy Kongres oklaskiwał wybitniejszych mówców. Dutlinger skwapliwie notował „słabe", jego zdaniem, miejsca przemówień. Najlepiej czuł się Rappoport. Łaził po wszystkich, zadowolony widocznie ze swoich dowcipów i z kpin, których był celem. Podstawiał swoją roszczochraną brodatą i cyniczną twarz wszystkim karykaturzystom. Gadał różnemi językami i wszystkiemi jednakowo źle. Chwalił się przed tow. Djamandem, że włada 14 językami. Na to odparł mu dowcipny tow. D. „Aber alle sind idisch". (Wszystkie są jednak odmianą żargonu). Uszczęśliwiony tym dowcipem. Rappoport opowiadał go naprawo i na lewo.

Tak wyglądało i tak działało „oko Moskwy" na Kongresie.

Chcą nas wygłodzić.

Kilogram mięsa wołowego kosztuje w Łodzi 1 złoty 90 groszy. Kilogram mięsa wieprzowego 3 zł. 60 groszy. Kilogram chleba kosztuje 30 groszy. Grochu kilogram 1 zł. 20 groszy. Kilogram słoniny 3 zł. 60 groszy, masła — 4 zł. 40 groszy, mendel jaj 1 zł. 80 groszy, korzec węgla 5 zł. 20 groszy, pud drzewa 1 zł. 10 groszy.

Ceny te najniezbędniejszych artykułów pierwszej potrzeby dowodzą, iż drozyzna w Łodzi wzrosła od końca czerwca do dnia dzisiejszego od 23—30 proc. Nie można się łudzić, że nie w tym samym stopniu wzrosły koszty utrzymania w innych miastach Rzeczypospolitej.

A jednak komisja statystyczna miasta Warszawy uchwaliła, że zwyżka kosztów utrzymania wynosi tylko 1,04 proc., a uchwaliła tak dlatego, bowiem rząd nie chce stwierdzić tego co jest, aby nie powiedzieć, że będzie jeszcze gorzej.

Polityka rządu naszego grozi najszerszym masom ludności robotniczej jeszcze większym pogorszeniem życia obecnego, do spotęgowania jeszcze większej drożyzny.

Cały wysiłek rządu zmierza do popierania tak zwanych sfer gospodarczych to jest producentów przemysłowych i rolnych, fabrykantów, obszarników i bogatych chłopów. Wprawdzie produkcja kurczy się coraz bardziej w rękach tych producentów, wprawdzie te sfery gospodarcze coraz bardziej wykazują swoją nieudolność w kierowaniu wytwórczości, mimo to jednak rząd nasz opiekuje się temi sferami coraz cieplej i gorliwej i stwarza dla nich coraz to nowe przywileje.

Ażeby dać większy zarobek producentom cukru, rząd ograniczył ilość cukru, wypuszczanego na rynek wewnątrz państwa. Cukru jest mało na rynku, wskutek tego cukier jest drogi. Robotnicy muszą zań płacić więcej, niżby należało, zyski chowają producenci.

Ażeby podnieść dochody właścicieli kopalń węgla, rząd sam połączył ich w trust i tym sposobem umożliwił im natychmiastowe podniesienie ceny węgla.

Agrarjusze coraz to podnoszą cenę ziemiopłodów, a rząd ich w tym popiera.

Rządowa polityka wysokich ceł dowozowych nadała wzrastającej drożyźnie charakteru stałości. Wynikiem tej polityki cłowej rządu było w sierpniu podrożenie ceny wyrobów włóknistych. co jak wiadomo pociągnęło za sobą wzrost kosztów utrzymania.

Obecnie dochodzą znowu wiadomości, że rząd nosi się z zamiarem ponownego podwyższenia ceł od całego szeregu artykułów codziennej potrzeby i masowego użytku.

Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że jeżeliby rząd ten swój zamiar urzeczywistnił, to nastąpi nowy wzrost drożyzny wprost katastrofa ny.

Zmierzając przez podwyższanie ceł do poprawienia naszego bilansu handlowego, rząd walczy jednakowoż bronią nieużyteczną. Nasz bilans handlowy jest bierny nietylko dlatego, że nasi kupcy sprowadzają z zagranicy towar luksusowy, ale głównie i wyłącznie niemal z tej przyczyny, że produkcja polska niema rynków zbytu.

Wysokie cła ochronne, ustanawiane przez rząd, nie stwarzają nowych rynków zbytu, lecz utrwalają i podnoszą drożyznę. Wysokie cła dowozowe powodują, że obce państwa nie mogą wprowadzać swoich towarów na nasze rynki. Na rynkach naszych pozostaje towar rodzimy, towar polski, a producenci nasi, nie mając konkurenta, wyzyskują spożywców coraz niemiłosierniej. Wysokiemi cłami dowozowemi uniemożliwia rząd sprowadzenie towaru tańszego, a przytem wywołuje naturalny protest tych państw, których towary uległy takiemu ocleniu. Państwa te odwzajemniają się Polsce takim samym murem celnym i nie wpuszczają w swoje granice towarów polskich.

Tym sposobem tracimy nawet te rynki zbytu, które stały do niedawna dla nas otworem.

Jedynym rezultatem niewątpliwym tej polityki cłowej naszego rządu jest ugruntowanie drożyzny w kraju, głodu, nędzy i beznadziejności położenia. Kontynuowanie tej polityki, niszczącej miasta, a szczególniej klasę robotniczą musi doprowadzić do tego, że nasz bilans handlowy będzie przedstawiał wreszcie tak po stronie przywozu, jak i wywozu wielkie zero, gdyż tak gospodarując będziemy chyba musieli zupełnie zaprzestać wszelkiego handlu z zagranicą.

Brak wszelkiego bilansu handlowego będzie też jego uzdrowieniem. Nie będzie ani pasywów ani aktywów.

Jeżeli rząd do tego celu zmierza, to go osiągnie napewno.

Lecz czy rząd nie myśli o tem. iż takiem ratowaniem producentów i wygładzaniem mas wszczepia w organizm państwowy chorobę, której nikt nie uleczy?

Czy rząd nie wie o tem, iż jedynymi rzeczywistymi producentami w tym kraju są robotnicy miast i wsi, oni tu i tam bez pracy i bez chleba!

I czy nie wie, jak długo można rządzić narodem tą polityką głodu, tą polityką wzbogacania wytwórców kosztem wynędzniałych i bezrobotnych mas ludu roboczego?

Nieświadomy absurd polityczny i gospodarczy wybaczono już niejednemu rządowi, lecz z tego nie wynika, ażeby na organiźmie schorzałego społeczeństwa wolno było uprawiać politykę absurdów bez końca.

Otwarcie VI Zgromadzenia Ligi Narodów.

W poniedziałek, dnia 7 b. m., przed południem, francuski prezes rady ministrów, Painleve, dokonał otwarcia 6-go Zgromadzenia Ligi Narodów, wygłaszając wielkie przemówienie. Wśród obecnych znajdowali się: Chamberlain, Vandervelde, Briand oraz wiele nowych osób. Uczestniczyła w otwarciu Zgromadzenia również p. Wilson, sympatycznie witana przez zebranych. Painleve w wygłoszonej mowie dał rzut oka na prace, dokonane przez Ligę Narodów w czasie od ostatniej sesji Zgromadzenia.

Mowa Painlewego.

Pierwsza część mowy Painlevego zmierzała do uwypuklenia faktu stałego wzrastania autorytetu Ligi, przyczem premjer francuski wyszczególnił prace, dokonane przez Ligę.

Dążenie do pokoju, opartego na sprawiedliwości, — podyktowało pakt Ligi Narodów, specjalnie zaś jego część podstawową, t. j. artykuły 14, 15 i 16. Aby skutecznie stosować te artykuły, aby uzupełnić ich redakcję, aby nadać im siłę wykonawczą — niezbędne były dodatkowe konwencje i w kierunku takich konwencji niezbędnych, sprecyzowanych, obowiązkowych, a szanujących suwerenność narodów, właśnie pracują najwybitniejsze osobistości Ligi. Mówiąc o powstaniu protokułu, Painleve przypomniał, iż miał on na celu prawną definicję agressora napastnika), a w szczególności usunięcie szczelin w pakcie, przez które mogłyby się prześlizgnąć przemoc i pogwałcenie pokoju, jakoteż starał się protokuł sprecyzować sankcje ekonomiczne i wojskowe na wypadek pogwałcenia paktu. Mówiąc dalej o nieratyfikowaniu protokułu, zaznaczył, iż nie należy się temu dziwić ani też wpadać z tego powodu w pesymizm i zwątpienie, albowiem jest zrozumiałe, że dzieło tak nowe, tak śmiało, może być urzeczywistnione tylko wtedy, gdy na pomoc temu pośpieszą: po pierwsze, działanie czasu, a po drugie — uparta, niesłabnąca i cierpliwa wola. Dalej premjer francuski omawiał różnice umysłowości łacińskiej i anglosaskiej, jako przyczyny innego poglądu na protokuł genewski. Toczą się obecnie rokowania między mocarstwami, bezpośrednio zainteresowanemi zagadnieniem bezpieczeństwa. Pragną one zrealizować układy, lub traktaty arbitrażowe, zgodne z paktem Ligi Narodów, a celem ich jest zapewnienie pokoju. Te rokowania — dodał Painleve — prawdopodobnie nie mogłyby się odbyć bez przeszłòrocznych debat i ich rezultatów. Rezultatem obecnych rokowań ma być związanie niektórych narodów, członków Ligi, obowiązkami, analogicznemi do tych, jakie przewidywał protokuł genewski. Te sojusze okręgowe, częściowe, są różnego rodzaju: jedne są te, które mają na celu zapewnienie utrzymania granic istniejących i obejmują wyłącznie państwa, mające w tej kwestji wspólne interesy. Drugie sojusze, jak np. pakt nadreński, obejmują przeciwnie państwa, między któremi mogłyby powstać trudności. Protokuł genewski przewiduje możliwość umów specjalnych. Traktaty arbitrażowe, przewidziane przez pakt, są traktatami kompletnemi, a wykonanie ich zależy nie od dobrej woli podpisujących umowy, lecz od gwarancji, jakie daje Liga. W tym roku sprawa bezpieczeństwa zjawia się odmiennie, niż w roku zeszłym, a mianowicie można zastosować metodę syntetyczną, najbezpośredniejszą, to znaczy można podjąć badania protokułu, starając się uzupełnić go, aby odpowiedzieć na zarzuty, jakie on wywołał. Można też podjąć metodę analityczną, to znaczy starać się zaaplikować zasady, inspirowane przez protokuł, w drodze umów specjalnych. Oporność i obawy, jakie wywołał protokuł, zmniejszą się zapewne z chwilą, gdy nie będzie on miał obejmować całego globu ziemskiego. Dalej mówca zaznaczył, że dopóki kwestja bezpieczeństwa nie jest uregulowana nie może też być uregulowana sprawa rozbrojenia. Wreszcie stwierdził, że wszystkie zabiegi, prowadzące do pokoju, jeśli chcą być skuteczne, muszą mieć Ligę jako kamień węgielny tej budowy. Na zakończenie mówca przypomniał, że Rada Ligi na list Niemiec odpowiedziała szczerem życzeniem, aby widzieć Niemcy w gronie członków Ligi. Przypomniał również, że Stany Zjednoczone nie należą oficjalnie do Ligi, ale jednak już w szeregu konferencji brały udział. Wreszcie wyraził optymistyczne przeświadczenie, że złe siły, pracujące nad zwiększeniem niebezpieczeństw obecnej niepewnej sytuacji, nie zwyciężą i że zabiegi twórców paktu Ligi nie będą próżne. (Długotrwałe oklaski).

Magistrackie cuda.

Brukarstwo i dobra ziemskie — elektrownia i lasy, sprawy ciche a głośne i przedewszystkiem ciekawe i piękne.

W magistracie naszym dzieją się cuda, ale cuda złe i najgorsze. Na zewnątrz nikt ich nie widzi, większość społeczeństwa naszego nawet ich nie przeczuwa, a jednak one się dzieją na oczach wszystkich i wszyscy o nich mówią, lecz, ot tak, cichutko, na ucho, w sekrecie. Opowiadający o tych dziwach czynią zastrzeżenia, iż co opowiadają, pozostanie dyskrecją, ale przecież tak dyskretnie mówią, opowiadają, szepczą...

Mówią o tem, że dzieje się „coś" w wydziale budowlanym, że codzień tam jest „wielu urzędnikom lepiej", że opuszcza ich coraz widoczniej troska o juto, że się prostują hardo, bowiem kładzione bruki są złe, chociaż kosztują drogo, zbyt drogo, że się rozwala bruki, wczoraj ugruntowane, że pieniądze płyną strumieniem z Kasy miejskiej i nie miejskiej, — słowem, że to „coś" staje się tam coraz weselsze.

Jak i co się dzieje w wydziale budownictwa, o tem ma się Łódź dowiedzieć w czasie już nie długim. Po pięknych wywczasach zbiera się wkrótce rada miejska i będzie można mówić.

Łódź więc posłyszy rzeczy prawdopodobnie ciekawe. Istotnie ciekawem jest, iż dwaj wrogowie w magistracie — pogodzili się i zaprzyjaźnili. Ławnicy Folkierski (ch.-d.) i Bednarczyk (NPR) żyli z sobą jak ogień z wodą, nie lubili się, zwalczali wzajemnie, bo tych obu „słońc" było za dużo w jednym magistracie. Lecz coś nagle zaszło i obaj ci wrogowie padli sobie w ciepłe objęcia i zaczęli się wzajem wspierać i okazywać sobie dużo życzliwości i wyrozumiałości szczególnie dobrotliwej. Można o nich dziś bez przesady powiedzieć, iż Paweł nie czyni krzywdy Gawłowi, iż ręka rękę myje, bowiem prawica wie dobrze, co czyni lewica...

Nie mniej, niż o wydziale budowlanym i o p. Bednarczyku, mówi się w mieście o sprawie łódzkiej elektrowni, o panach Wojewódzkim, Skulskim, Groszkowskim. Powodem tego ponownego zainteresowania się sprawą elektrowni jest ta okoliczność, że ta instytucja wykazała w swoim bilansie za rok 1924 **aż 5½ miljona złotych czystego zysku!** Ludziska niepoczciwi, którzy dowiedzieli się o tym niesłychanym zarobku elektrowni w jednym roku, twierdzą, że panowie Wojewódzki i Groszkowski nie powinni byli oddać elektrowni na lat 40 panu Skulskiemu i Tołłoczce, skoro ona daje tak ogromne zyski. Wartość elektrowni oceniono na 40 miljonów złotych, więc skoro ona daje rocznie aż 5½ miljonów dochodu, należało ją wziąć w zarząd własny, gdyż dochód lat czterech dałby całą jej wartość, a po 4 latach miałoby miasto tę elektrownię za darmo. Poczciwi zaś dowodzą, że ten bilans został sfałszowany, a to w tym celu, aby się wykazanym 5½ miljonami złotych zysku — podzielić... Czy jedno twierdzenie, czy też drugie z nich jest słuszne, to jest na razie obojętne, bowiem obydwie tezy wykazują, że na oddaniu przez magistrat elektrowni ktoś zarobił poważnie... Lecz kto?

Należy słuchać, co opowiadają ludzie ze świata politycznego. „Łodzianin" ogłosił swego czasu, że ławnik wydziału gospodarczego, p. Bednarczyk, kupił sobie z pensji swojej, duże gospodarstwo w gminie Gospodarz. Ta rewelacja „Łodzianina" potwierdziła się w całości i jeszcze ponadto, okazuje się przecież, że p. Bednarczyk od tego czasu dokupił już do tej posiadłości dwa razy po znacznym obszarze ziemi. Jeśli może niesłusznem było, iż „Łodzianin" nazwał wówczas tego ławnika NPR „jasnym dziedzicem", to obecnie jest to już usprawiedliwiony tytuł. Pan Bednarczyk dorobił się majątku dużego, a jak na dochody jego z uposażenia, nawet bardzo dużego.

Wiemy o tem, że pan Bednarczyk gniewał się na „Łodzianina", ale kiedy mu jeden z radnych miejskich zarzucił, że utrzymuje bardzo bliskie stosunki gospodarcze z p. Millerem, który brukuje miasto, p. Bednarczyk nic na to nie odrzekł. Widocznie szanowny ten ławnik tak się zapiekł swym gniewem, że mu jego piękny głos zamarł na ustach. Mówią powszechnie, że milczenie jest złotem. Pan Bednarczyk złakomił się na ten kruszec widocznie tylko dlatego, że poważnemu zasobowi jego wiedzy obcą jest niegorsza prawda o milczeniu, iż jada zdrowo, kto umie miczeć — chłostany.

Ładnem jest to tylko w charakterze p. Bednarczyka, iż swego majątku wypiera się wobec swoich przyjaciół partyjnych. Widocznie się wstydzi, a to musi się podobać każdemu. Rumieniec wstydu upiększa nawet dziewicę, która oddała niewinność za czekoladkę"— mawiał nieboszczyk Fiszer, który miał napewno wpływ i na p. Bednarczyka, jako na „lustrzanego" bohatera teatru łódzkiego (wyrażenie „Łodzianina"). Twierdzimy to, chociaż wiemy, że ś. p. Fiszer nigdyby nie był spojrzał w zwierciadło teatralne, w którem objawiła się cała postać pana Bednarczyka.

Ale p. Bednarczyk ma majątek i szczęście.

Jeżeli już mowa o szczęściu, to nie sposób nie wspomnieć o szczęściu p. wiceprezydenta Groszkowskiego. Pan Groszkowski słusznie twierdzi, że jemu się w życiu wszystko udaje.

— Wziąłem się, powiada, do polityki i udało mi się. Wziąłem się do przemysłu i handlu i także mi się udało.

Gdybyśmy byli najzażartszym wrogiem p. Groszkowskiego, musielibyśmy się z nim zgodzić, że mu się rzeczywiście udaje. Bo pomyślcie, szanowni czytelnicy, czy komu innemu udałaby się rzecz taka: zawodowy kolega p. Groszkowskiego, aptekarz, a potem prezydent rady ministrów, obecnie zaś najgeneralniejszy dyrektor łódzkiej elektrowni, słowem p. Skulski, kupił sobie na kresach Rzeczypospolitej ni stąd ni zowąd mały drobiazg, bo tylko **trzysta włók lasu.** Jak wspomnieliśmy, pan Skulski jest najlepszym przyjacielem p. wiceprezydenta Groszkowskiego, a między przyjaciółmi dzieją się zwykle rzeczy ładne. Więc stała się rzecz ładna i między tymi przyjaciółmi, całkiem jak to być powinno.

Oto p. Skulski wydzielił ze swej własności, z tych 300 włók lasu drobny skrawek... 35 włók lasu i odstąpił tę drobnostkę p. Groszkowskiemu. Trzydzieści pięć włók lasu, to innemi słowy: 1050 mórg obszaru zalesionego. Takiego drobiazgu nie darują sobie tylko wrogowie. Ale p. Skulski i p. Groszkowski są przyjaciółmi. Szczęście tylko, że p. Groszkowski nie jest nieczułym i że ma dobre serce. Pan Groszkowski ocenił przyjacielski uczynek p. Skulskiego i za darmo tych 35 włók lasu nie przyjął. Pan wiceprezydent Groszkowski zapłacił p. Skulskiemu i to sumę ogromną, bo podobno gotówką: 40 tysięcy złotych.

Rzecz niesłychana, — p. Skulski przyjął od p. Gr. 40,000 złotych. Za 35 włók starego lasu, t. j. za 1,050 mórg starego lasu, aż 40 tysięcy złotych. Zupełnie — jak między przyjaciółmi. Mówił nam łódzki obywatel, handlujący lasami, że za tych 35 włók lasu dałby trzy razy tyle i jeszcze znacznie, bardzo znacznie więcej, ale to tylko świadczy, że pp. Skulski i Groszkowski są ludźmi, którzy przyjaźń cenią i którzy dla niej nie wzdragają się przed żadną ofiarą.

Co tam elektrownia, co tam 35 włók lasu! Wszystko furda, aby nam się tylko dobrze działo w przyjaźni.

Ergo: są cuda jeszcze w Łodzi i nic dziwnego, że ludziska niepoczciwi o nich mówią. Nieładnie tylko, że mówią o nich na ucho, cichutko. Nie wiemy, czy mamy rację, ale nam się zdaje, że o tych sprawach tak pięknych i osobliwych, możnaby mówić wszystkim i głośno, gdyż wszyscy ludzie lubią sprawy wzniosłe, ładne i szlachetne.

Gdzie zaś takich spraw szukać, jeśli nie w łódzkim magistracie?

Nadużycia w magistracie m. Radomska.

Do Pana Wojewody w Łodzi.

MEMORJAŁ.

Niżej podpisane organizacje w Radomsku zwracają się do Pana Wojewody w sprawie następującej:

Od kilku tygodni ludność m. Radomska znajduje się pod wrażeniem ujawnionych przez prokuratorję, już po raz drugi, nadużyć w Magistracie m. Radomska. Przez okres 3-ch lat, zupełnie swobodnie, bez żadnych przeszkód ze strony właściwych czynników kontrolujących — okradano majątek miasta. Zaniepokojone wypadkami w Magistracie społeczeństwo zwróciło oczy na Radę Miejską, tą strażniczkę interesów miasta, oczekując od niej wyjaśnienia i odpowiedniego załatwienia sprawy. Na posiedzeniu Rady w dniu 20 sierpnia 1925 r. zainteresowani ze zgrozą dowiedzieli się, iż buchalter Magistratu E. Luft, obecnie za nadużycia osadzony w więzieniu w Piotrkowie, już w 1923 r. miał ujawnioną defraudację na 90,000 mkp.; że mimo to urzędnik ten pracował nadal i gdy w swoim czasie, zgodnie z opinją p. radnego Katuszewskiego, członka Komisji Rewizyjnej, szef Wydziału Finansowego domagał się usunięcia go z zajmowanego stanowiska, p. burmistrz Szwedowski stanowczo się temu sprzeciwił, a nawet później przez okres prawie roku oddawał mu swoją pensję. Powód tej przemożnej opieki nad defraudantem, p. burmistrz Szwedowski nie wyjaśnił.

Dowiedziano się następnie, że Zarząd wiedział o dalszych nadużyciach buchaltera i w krytycznym momencie usiłował nadużycia te zatuszować. W dalszej dyskusji ujawniono, że za wiedzą p. burmistrza Szwedowskiego, przy czynnym jego udziale, poszczególni członkowie Zarządu miasta, oraz niektórzy urzędnicy brali z kasy miejskiej bez uchwały Zarządu, grube, bo dochodzące do kilku tysięcy złotych, awanse, rzekomo na pensje, a także wykupywali przez kasę miejską swoje prywatne weksle.

Przerażeni temi odkryciami słuchacze, byli najzupełniej pewni, że Rada Miejska, nie widząc zaprzeczeń ze strony członków Zarządu, na zarzuty wyżej wspomnianych, oraz innych jeszcze, jednogłośnie potępi Zarząd miasta i uchwali bez zastrzeżeń, zgłoszony przez grupę radnych wniosek o wyrażenie Zarządowi votum nieufności.

Lecz co się okazało. Oto wniosek ten został większością 14 -tu przeciw 7-miu głosom odrzucony!. Większość Rady, przez usta p. radnego Niemca ograniczyła się do oświadczenia, iż uważa Zarząd za usprawiedliwiony okolicznościami, a ubolewa nad tragedją rodziny uwięzionego buchaltera Lufta.

Upoważniła Zarząd miasta do prowadzenia gospodarki według ujawnionego systemu defraudacji i nadużyć. Rada miejska swoją uchwałą wyraźnie zadrwiła z opinji publicznej w mieście!

Społeczeństwo w Radomsku, wobec takiego stanowiska Rady miasta, wyraźnie przeciwnego interesom gospodarki miejskiej, zmuszone jest wysnuć konsekwencje i podkreślić dotychczasową działalność obecnej Rady od początku jej istnienia.

Czy obecna Rada miasta Radomska, od założenia godnie pełniła przyjęte na siebie obowiązki, niech zaświadczą następujące fakta, jako niektóre, wyjęte z całokształtu jej działalności.

1) Rada miejska dotychczas, czyli przez okres przeszło 3-ch lat nie uchwaliła regulaminu obrad, pomimo stałego domagania się niektórych radnych.

Brak regulaminu obrad był powodem, że posiedzenia Rady miasta, pod przewodnictwem burmistrza p. Szwedowskiego, nie mającego pojęcia o wykonywaniu swych obowiązków, były prowadzone chaotycznie i nieudolnie, a nawet swym charakterem narażały Radę na pośmiewisko zgromadzonych na galerji.

Jak Rada miasta pojmowała swoje kompetencje, świadczy fakt, że na posiedzeniu, dn. 15 czerwca 1925 r. —, na wniosek grupy radnych, wykluczono z posiedzenia radnego, za to tylko, że pozwolił sobie mówić rzeczy, nieprzyjemne dla większości członków Rady. Oczywiście, że później tą uchwałę, Sejmik zmuszony był unieważnić.

2) Rada miasta dotychczas jeszcze nie wykorzystała swego organu: Komisji Rewizyjnej, ażeby przynajmniej raz jeden skontrolować działalność Zarządu miasta. Kiedy radny Chorowicz, członek Komisji Rewizyjnej (Komisja składała się z 3-ch radnych), na posiedzeniu Rady w dniu 27. XI. 1924 r. złożył oświadczenie, iż nie mogąc przyjąć na siebie odpowiedzialności za bezczynność Komisji, zmuszony jest wystąpić z niej — Rada przyjęła to obojętnie do wiadomości, a nawet nie dokonała wyboru na miejsce radnego Chorowicza. Stanowisko takie najwyraźniej świadczyło, że dobro gospodarki miejskiej było dla Rady najzupełniej obojętne.

3) W dniu 30. I. 1923 r. radny Cygankiewicz domagał się od Zarządu miasta przedstawienia kosztorysu na prowadzone budowy i w tym celu złożył odpowiedni wniosek. Rada miejska przeszła do porządku dziennego nad tym wnioskiem, czem znów zaświadczyła, że nie zamierza Zarządu miasta i jego poczynań kontrolować. Zarząd miasta dotychczas jeszcze, nie przedstawił kosztorysów, przeprowadzonej nadbudowy gmachu magistratu, oraz innych budowli i nikt z radnych nie wie, jakie są rzeczywiście koszta.

4) Gdy w 1923 r. Komisja Wojewódzka ujawniła w Wydziale Leśnym nadużycia, oraz defraudacje buchaltera Lufta na 90,000 mkp., niektórzy radni domagali się od Rady pociągnięcia Zarządu miasta do odpowiedzialności i usunięcia buchaltera. Wszystkie wnioski, idące w tym kierunku, większość Rady odrzuciła, upoważniając temsamem Zarząd miasta i urzędników magistratu do popełniania dalszych nadużyć. Natomiast na wniosek Zarządu miasta, Rada uchwaliła zawiesić w czynnościach nadleśniczego Koczyńskiego, za to, że ujawnił nadużycia Zarządu w Wydz. Leśnym. Ostrzeżenia niektórych radnych, że Koczyński posiada kontrakt i nie da się gwałtem usunąć — pozostały bez skutku. Zarząd miasta, na podstawie uchwały Rady, wytoczył Koczyńskiemu proces, który już toczy się 2 i pół roku bez skutku, a następnie chcąc zmusić Koczyńskiego do usunięcia się, wytoczono mu z błachych powodów, dotychczas już 63 sprawy i wszystkie Magistrat — przegrał. Procesy te narażają kasę miejską na poważne wydatki, przyczem Magistrat zmuszony jest Koczyńskiemu wypłacać pensje.

5) Gdy wskutek niedbalstwa, czy złej woli Kierownika elektrowni, członka Zarządu p. Warwasińskiego elektrownia miejska spaliła się w biały dzień, Rada Miejska, zamiast pociągnąć do odpowiedzialności p. Warwasińskiego, za straty jakie miasto poniosło, na wniosek Zarządu miasta oddała mu koncesje na dostarczanie z jego własnej elektrowni prądu elektrycznego dla miasta. Uchwała ta była nietylko czynem wysoce nieetycznem, lecz także wyraźnem nadużyciem.

6) Koniecznem będzie podanie jeszcze jednego faktu, który dosadnie scharakteryzuje powagę obecnej Rady miasta. Na posiedzeniu Rady w dniu 7. IV. 24 r. radny Lenk zainterpelował Zarząd miasta w sprawie stałego niewykonywania pewnych uchwał Rady. Ponieważ Zarząd nie wytłomaczył się, radny Lenk zgłosił wniosek, stwierdzający, że niewykonywanie przez Zarząd uchwał Rady miasta jest niedopuszczalne.

Rada miasta wniosek ten odrzuciła!!.

Wszystkie wskazane powyżej fakta, najdobitniej świadczą, że obecna Rada miasta, nie dorosła do zadań, jakie przyjęła na siebie i całkowicie zawiodła zaufanie swoich wyborców. Fakta powyższe świadczą również, że odpowiedzialność za dotychczasowe wyniki gospodarki miejskiej ponosi i Rada miasta, która bezprzykładnem tolerowaniem Zarządu miasta i brakiem jakiejkolwiek kontroli spowodowała ujawnione w Magistracie nadużycia, które później uchwałami swemi usankcjonowała.

Gdyby nawet usiłowano znaleźć jakiekolwiek okoliczności łagodzące dla obecnej skompromitowanej Rady miasta, to jednak nie zmieni faktu, że przy obecnym składzie nie potrafi ona już wytworzyć innego systemu gospodarki, jakoteż nie będzie mogła na miejsce ewentualnie usuniętych członków Zarządu miasta, powołać innych, którzyby potrafili uzdrowić zabagnione stosunki w magistracie.

Należy przypuszczać, że kierując się temi względami. Wydział Powiatowy Sejmiku w Radomsku, na posiedzeniu w dn. 28 sierpnia r. b. — jednogłośnie uchwalił zwrócić się do Województwa w Łodzi z wnioskiem o rozwiązanie Zarządu i Rady miasta Radomska.

Społeczeństwo m. Radomska z zadowoleniem i ulgą przyjęło uchwałę Sejmiku. W tej chwili opinja publiczna zwraca swe oczy w stronę p. Wojewody w Łodzi, oczekując od niego zatwierdzenia uchwał Sejmiku w Radomsku.

Powołując się na powyższe wywody, niżej podpisane organizacje, reprezentujące opinję większości mieszkańców m. Radomska, zwracają się do p. Wojewody w Łodzi z prośbą o jaknajrychlejsze rozwiązanie obecnej Rady

miejskiej oraz Zarządu i rozpisanie nowych wyborów, ażeby tem dać możność mieszkańcom m. Radomska oczywistego wyrażenia swego stanowiska do obecnego Zarządu i Rady miasta Radomska.

Radomsko, dnia 5 września 1925 r.

Za Zarząd Klubu Radn. Socjalistycznych
(—) *Chorowicz.*

Za O. K. R. P. P. S. w Radomsku
(—) *Fr. Lenk.*

Za Klub Robotn. w Radomsku
(—) *C. Bomczyński.*

Za Radę Zw. Zaw. w Radomsku
(—) *Fr. Lenk.*

Za T. U. R. w Radomsku
(—) *J. Cygankiewicz.*

Za Zarząd: Rob. Przem. Metal.
(—) *J. Dudwał.*

Za Zarząd: Zw. Drzewn. w Polsce O. w Radomsku
(—) *St. Kłodos.*

Za Zarząd: Zw. Rob. Rolnych
(—) *Wł. Opyć.*

Za Zarząd: Zw. Browarnianego
(—) *C. Bomczyński.*

Za Zarząd: Zw. R. Bud. w Polsce Oddz. w Radomsku
(—) *Jurzyński.*

Za Zarząd: Zw. Spożywców
(—) *B. Westrych.*

Zw. Z. Nauczyc. Polsk. Szkół Średnich
(—) *Z. Kuczyński.*

Za Zarząd: Zw. Inst. Uż. Publ. w Polsce Oddz. w Radomsku
(—) *Fr. Lenk.*

Zw. Zaw. Prac. Bankow.
(—) *Klechniewski.*
(—) *Sobieszczański.*

Żyd. Socjal. Dem. Partji Robotn. „Poale-Syen w Radomsku
(—) *S. Haze.*

Okr. Zw. Kółek Roln. w Radomsku C. Z. K. R.
(—) *Janczur.*

Polsk. Stron. Ludowe Odd. IV, Radomsko
(—) *Janczur.*

Pow. Koło Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej w Radomsku
(—) *Kwaśniewski.*

Na oryginale przy każdym podpisie wyżej wymienionych Związków i Stow. umieszczony jest odcisk pieczęci.

Za zgodność: *K. Urbański.*

Na co magistrat ma, a na co niema pieniędzy.

Gospodarka obecnej większości w łódzkiej radzie miejskiej i magistracie zyskuje coraz bardziej na wyrazistości. Prawie każdy dzień przynosi nowe fakta, oświetlające rabunkowe szastanie majątkiem publicznym, majątkiem miasta. Obok spraw wielkich, obok kwestji elektrowni, sprzedanej na lat 40, obok karkołomnego wydawania pieniędzy ze zwyczajnych dochodów na wydatki inwestycyjne, obok dzikich robót kanalizacyjnych i brukarskich, przy których nie zawsze można wiedzieć, kto i co i jak i za ile, — magistrat i większość rady miejskiej wyrzuca i drobniejsze sumy pieniężne zupełnie nieproduktywnie.

Co gorsza jednak, to to, że magistrat i większość chjeno-enperowska czyni podstępnie i w masce.

Dla przykładu dwa fakty:

W debacie nad budżetem na r. 1925 zażądało prezydjum rady miejskiej, by budżet rady uchwalono na „surowo", to znaczy, by rada miejska uchwaliła tylko sumę, którą przyznaje p. Fichnie na potrzeby rady bez wyszczególnienia poszczególnych pozycji wydatków. I magistrat i prezydjum rady motywowało to żądanie swoje tem, że byłoby nie ładnie, gdyby rada miejska „krępowała pierwszego obywatela m. Łodzi — p. Fichnę, w jego ocenie, na co użyje sum mu przyznanych. Na tę estetykę wzięto radę za serce i rada uchwaliła, czego chciał p. Fichna i magistrat.

Pan Fichna otrzymał „budżet rady miejskiej" i **kupił sobie automobil!** Automobil dla p. Fichny, „pierwszego obywatela m. Łodzi", który nie może już jeździć tramwajem, bo jakżeby to wyglądało. No i jakżeby można zajechać tramwajem — **na letnisko?** Że jednakże p. Fichna miał prawo, jak każdy śmiertelnik, odpocząć na wsi w miesiącach letnich, a tramwaj tam nie do chodzi, — kupił sobie za miejskie pieniądze automobil. I p. Fichna, „pierwszy obywatel", kursuje między Łodzią a swoją letnią rezydencją na koszt miasta, za pieniądze podatkowe, chociaż na automobil nie otrzymał pieniędzy od rady miejskiej.

I „pierwszy obywatel" uważa, że to jest w porządku, i że inaczej być nie powinno, bo przedewszystkiem — wygoda... P. Fichna, prezes rady miejskiej dał dobry przykład. Jak wiadomo, przykłady pociągają. Pociągają zwłaszcza ludzi obdarzonych łaską bożą i talentem. Za przykładem pana Fichny poszedł zatem najzdolniejszy człowiek w magistracie. Każdy odgadnie, że mowa o panu Zalewskim.

Mą korzyść i wygodę Fichna, więc cóż gorszego Zalewski? Zyskał także Zalewski.

Rada miejska uchwaliła w budżecie na rok 1925 wydatek 15 tysięcy złotych na zbudowanie domku w parku Poniatowskiego **dla czterech ogrodników**. Za te pieniądze magistrat taki domek wybudował, wytapetował, oświetlił prądem elektrycznym. Wszystko dla czterech ogrodników, dla nikogo zaś innego. Dla tego dla nikogo innego, gdyż tak rada miejska uchwaliła.

Lecz któż się do tego domku sprowadził? Naiwni radni miejscy zechcą twierdzić, że ci 4 ogrodnicy, proletarjusze, obarczeni rodzinami i nie posiadający mieszkań, a pełniący służbę w parku. I takby myślał każdy, kto szanuje godność rady miejskiej.

Jednakże magistrat łódzki nie jest każdym, dla magistratu uchwały rady miejskiej są niczem. Domek w parku Poniatowskiego dostał pan Zalewski.

Domek był ładny, ale panu Zalewskiemu wydał się zbyt proletarjackim. Więc magistrat kazał mieszkanie w tym domku na nowo wytapetować według gustu p. Zalewskiego. Pan Zalewski chciał innych tapet, więc mu magistrat dał na to pieniądze z kasy miejskiej, no bo... *de gustibus non est disputandum,* o upodobaniach się nie dyskutuje. Gust pana Zalewskiego zaspokojono pieniędzmi miejskimi.

Ale to mało. Pan Zalewskj i nie umie chadzać prostemi drogami zwykłych śmiertelników, **więc magistrat zbudował dla pana Zalewskiego drogę betonową od bramy parku aż do progu domu za pieniądze miejskie.**

I to nie wszystko.

Pan Zalewski musi przecież mieć w domu **telefon,** — musi, bo gdyby onże pan Zalewski nie miał telefonu u siebie w domu, to całą Łódź wzięliby djabli razem z jego chlebodawcami. **Więc magistrat dał mu telefon** A że trzeba było **założyć specjalny kabel** dla p. Zalewskiego, **magistrat pokrył i ten wydatek pieniądzmi z kasy miejskiej.**

Jeżeli któryś z naczelników wydziałów zamówi dla wydziału szczotkę do podłogi, magistrat każe mu wskazać, z jakiej pozycji budżetowej ma się pokryć kupno tej szczotki, ale na telefon, na kabel specjalny, na drogę akurat betonową dla tak wielkiej osoby, jak słuchacz trzeciego semestru praw na krześle dyrektora magistratu, na to pieniądze magistrat ma — bez budżetu i przeciw budżetowi.

I magistrat ma pieniądze na wyjazd pana Zalewskiego do Paryża, bo wiadomo, że pan ten odbędzie tam studja nad paryskim samorządem, nie znając z mowy francuskiej ani jednego słowa. Ma także pieniądze na wyjazd do Paryża innych swoich pupilów, którzy znają również tylko język swój własny bez gramatyki.

Na inne wydatki prócz na automobile dla p. Fichny, na drogi betonowe dla p. Zalewskiego, na wycieczki do Paryża, magistrat pieniędzy niema.

Nie, magistrat ma także wiele setek tysięcy złotych na odprawy dla urzędników zwalnianych, na których miejsce przyjęło się cztery razy tyle nowych, **ale niema ich na pensje dla urzędników, niema dla chorych w szpitalach, niema dla nauczycieli, niema dla głodnych i bezrobotnych, niema na płacenie Skarbowi Państwa podatków, ani na odżywianie konających z głodu dzieci łódzkiego proletarjatu.**

Magistrat chjeny i N. P. „Robotniczej".

Na te cele pieniędzy niema.

A na urządzenie **mieszkania Zalewskiego wydał magistrat około 35 tysięcy złotych.**

Jeszcze tu tylko jedna kwestja. Pan Zalewski miał mieszkanie, składające się z dwóch pokoi z kuchnią. **To swoje mieszkanie oddał pan Zalewski za dolary.** Otrzymał mieszkanie nowe od magistratu kosztem 35,000 złotych i zarobił na sprzedaży swego mieszkania 400 dolarów.

Czyż chjeńsko-enperowski magistrat po to pobiera podatki, by nimi pomagać Zalewskiemu do robienia **geszeftów?**

Widocznie, **bowiem tak jest.**

Przysięga biskupów na wierność Polsce.

Dnia 8 b. m. biskupi polscy złożyli przed Prezydentem Rzeczypospolitej przysięgę na wierność Polsce. Uroczystość odbyła się w Belwederze.

Rota przysięgi, złożonej przez biskupów, ustanowiona art. 12 konkordatu, ma brzmienie następujące:

„Przed Bogiem i Najśw. Ewangelją przysięgam i obiecuję, jak przystoi biskupowi, wierność Rzeczypospolitej Polskiej.

Przysięgam i obiecuję, iż z zupełną lojalnością szanować będę rząd, ustanowiony konstytucją i że sprawię, aby go szanowało moje duchowieństwo.

Przysięgam i obiecuję pozatem, że nie będę uczestniczył w żadnem porozumieniu, ani nie będę obecnym przy żadnych naradach, któreby mogły przynieść szkodę, państwu polskiemu lub porządkowi publicznemu. Nie pozwolę memu duchowieństwu uczestniczyć w takich poczynaniach.

Dbając o dobro i interes państwa, będę się starał o uchylenie od niego wszelkich niebezpieczeństw, o których wiedziałbym, że mu grożą".

Przysięgę składali kardynał ks. Kakowski, biskup krakowski Sapieha; biskup przemyski ks. Nowak; arcybiskup lwowski ks. Twardowski; biskup tarnowski ks. Wałęga; biskup łódzki ks. Tymieniecki; biskup włocławski ks. Zdzitowiecki; biskup sandomierski ks. Ryx; biskup lubelski ks. Fulman; biskup łomżyński ks. Jałbrzykowski; biskup podlaski ks. Przeździecki; biskup płocki ks. Nowowiejski; biskup piński ks. Łoziński; biskup łucko-żytomierski ks. Godlewski; biskup wileński ks. Michalkiewicz; arcybiskup ormiański ks. Teodorowicz; metropolita grecko-katolicki ks. Szeptycki; biskup grec.-kat. w Stanisławowie ks. Chomyszyn i biskup grec.-kat. w Przemyślu ks. Kocyłowski.

Biskupi złożyli przysięgę na wierność Polsce, jak biskupom przystoi i obowiązali się **skłonić** podległe im duchowieństwo również do wierności.

Biskupi więc **będą** wierni Polsce, a duchowieństwo **będzie dopiero do niej skłonione**. Tak biskupi przysięgli. Bo Polska Grabskich jest dobra dla biskupów, więc biskupi przyrzekają.

Chwała Bogu!

Warunki bytu klasy robotniczej.

Wzrost drożyzny.

Wszystkie komisje statystyczne wykazały wzrost drożyzny za m. lipiec. Największy wykazała komisja katowicka, mianowicie 6,7 proc., najmniejszy częstochowska, mianowicie 1,9 proc. Warszawa wykazała 2,0 proc., Kielce 4,2 proc., Łódź i Kraków 4,8 proc., Poznań 4,9 proc., Sosnowiec 4,7 proc., Bydgoszcz 2,4 proc. Wzrastają również ceny hurtowe, a zwłaszcza żywność pochodzenia zwierzęcego, która w ciągu lipca podrożała o 19 proc. i ujawnia dalszą tendencję zwyżkową. Wzrost cen zaznaczył się również w garbarstwie (z powodu ceł ochronnych) i w przemyśle naftowym.

Ceny u nas i zagranicą.

Według danych urzędowych kosztował w początkach lipca:

klg. chleba żytniego	w Warszawie	57	gr.
	w Berlinie	49	„
	w Pradze	44	„
klg. mąki pszennej	w Warszawie	69	„
	w Berlinie	62	„
	w Londynie	65	„
	w Pradze	62	„
litr mleka	w Warszawie	37	„
	w Paryżu	20	„
	w Pradze	33	„
kl. cukru	w Warszawie	113	„
	w Londynie	83	„
	w Paryżu	84	„
	w Pradze	78	„
	w Wiedniu	64	„
kl. ryżu	w Warszawie	81	„
	w Londynie	67	„
	w Pradze	66	„
	w Wiedniu	57	„

Spożycie cukru.

Według „Gazety Cukrowniczej" z lipca zajmuje Polska pod względem konsumcji cukru jedno z ostatnich miejsc. Niższe spożycie cukru, niż w Polsce wykazują tylko kraje: Rosja, Rumunja, Jugosławja, Chiny, Egipt, Jawa, Chaiti. „Ten smutny objaw objaśnić się daje — zdaniem „Gazety Cukrowniczej" — niskim poziomem kultury, oświaty i dobrobytu mas ludowych i robotniczych, a także słabym rozwojem przemysłu przetwórczego". Główna przyczyna leży w wysokiej cenie cukru, za którą odpowiedzialność ponoszą przemysłowcy cukrowniczy i uległy dla nich rząd. Wyznaczając dla rynku wewnętrznego wyższe ceny, niż dla zagranicy doprowadza się do tego, że cukier w Polsce jest znacznie droższy, niż w innych krajach Europy. Różnice w spożyciu są ogromne: W Anglji, Stanach Zjednoczonych, Danji spożycie roczne na głowę ludności dochodzi do 50 klg., podczas gdy u nas wynosi ono w b. dzielnicy rosyjskiej 5 klg., b. dzieinicy pruskiej 14 klg. i nie osiąga nawet poziomu przedwojennego. Podniesienie konsumcji do 15 klg. umożliwiłoby ulokowanie na rynku krajowym prawie całej konsumcji rocznej, będzie to jednak możliwe tylko przy wzroście płac robotniczych i spadku cen cukru.

Płace robotnicze u nas, a zagranicą.

Międzynarodowe Biuro Pracy przeprowadza porównania międzynarodowe płac robotniczych, uwzględniając ich siłę kupna. Mimo, że M. B. P. uwzględnia przy tych porównaniach przemysły, w których u nas robotnik lepiej zarabia (przemysł drukarski i budowlany). a nie obejmuje ani przemysłu górniczego, ani włókienniczego, w których gorzej zarabia, mimo to, że nie uwzględnia tak rozpowszechnionej u nas redukcji czasu pracy, okazuje się, że realne zarobki robotnicze są u nas niższe, aniżeli wszędzie indziej, prócz Wiednia, a różnica dochodzi do 300 proc.

Podajemy za „Międzynarodowym Przeglądem Pracy" z lipca następujące zestawienie płac z 1 kwietnia, biorąc za podstawę Warszawę = 100. **Filadelfja = 421. Ottawa (Kanada) = 351. Sidney (Australja) = 321. Londyn = 213. Kopenhaga = 200. Amsterdam = 183. Oslo (Norwegja = 177. Sztokholm = 157. Paryż = 140. Berlin = 136. Bruksela = 119. Wiedeń = 89.**

Płace robotnicze w Niemczech.

Podczas gdy u nas zarobki robotnicze bądź nie zmieniają się, bądź też kurczą się — w Niemczech płace stale wzrastają.

I tak np. górnik-rębacz w Westfalji (żonaty z 3 dzieci) otrzymywał od stycznia do kwietnia 8.30 zł., od maja dostaje 8,78 zł.

W przemyśle włókienniczym w Wirtembergji pomocnik powyżej 25 lat za godzinę od stycznia do kwietnia otrzymywał 59 groszy, od maja dostaje 64 groszy za godzinę. Fachowcy pobierają 5—25 proc. więcej.

W przemyśle garbarskim w Offenbach fachowiec dostawał 84 groszy za godzinę w styczniu, w czerwcu dostaje 92 grosze.

W przemyśle drzewnym w Bawarji fachowiec zarabiał w styczniu 89 groszy za godzinę, obecnie otrzymuje 1,01 groszy.

W przemyśle graficznym w Lipsku składacz żonaty zarabiał minimum 49.20 gr. tygodniowo, w czerwcu 56.58 groszy.

Bezrobocie w Polsce.

Bezrobocie wykazuje od końca czerwca stały wzrost. Liczby bezrobo-

tnych według danych Ministerstwa Pracy przedstawiają się w sposób następujący:

27 czerwca	171,340
4 lipca	171,670
11 "	173,398
18 "	174,095
25 "	174,977
1 sierpnia	174,729
8 "	175,379

Najgroźniej przedstawia się bezrobocie na Śląsku, gdzie wzrosło z 43,800 w dniu 4 lipca do 50,750 w dniu 8-go sierpnia 1925 r.

Bezrobocie w Niemczech.

W Niemczech bezrobocie najwyższy poziom osiągnęło w styczniu r. b., kiedy to liczba bezrobotnych, pobierających zasiłki, wynosiła 593 tysiące. Od tego czasu liczba ta stale opadała, a mianowicie wynosiła w lutym 540, w marcu 466, w kwietniu 320, w maju 233, w czerwcu 195 tysięcy. W dniu 13 lipca podniosła się do 198 tysięcy.

Liczba pracujących o skróconym czasie pracy spadała stale od lipca 1924, kiedy wynosiła 28,2 proc. członków związków zawodowych — aż do kwietnia r. b. (4,9 proc.). W maju cyfra ta wzrosła do 5,0 proc., w czerwcu do 5,2 proc.

Emigracja z Polski w I kwartale r. b.

W I kwartale r. b. wyemigrowało z Polski ogółem 16,200 ludzi, do Francji 7,248, do Palestyny 2,462, do Argentyny 2,430, do Stanów Zjednoczonych 948, do Kanady 447, do Brazylji 266 i t. d.

Z życia Partji.

Dzielnica Czerwona.

W niedzielę, dnia 13 września r. b. o godzinie 10-ej rano w lokalu dzielnicy Czerwonej przy ul. Wólczańskiej 196 odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków partji.

Referat polityczny wygłosi tow. Urbach.

Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich bezwzględnie konieczna.

Komitet.

Dzielnica Chojny.

W niedzielę, dnia 13 września r. b. o godz. 11-ej rano w lokalu własnym przy ul. Rzgowskiej Nr. 143, odbędzie się zebranie członków partji.

Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków konieczna.

Komitet.

Dzielnica Gorna.

W sobotę, dnia 19.IX r. b. o godz. 7 wiecz. odbędzie się konferencja ściśle partyjna.

Obecność wszystkich konieczna.

Komitet.

Dzielnica Lewa!

W myśl uchwały komitetu dzielnicy Lewej, odbywać się będą stale w soboty w lokalu przy ul. Juljusza 28 masówki.

W sobotę, 11 września r. b. o godz. 7 wiecz. punktualnie odbędzie się w lokalu przy ul. Juljusza 28 zebranie dyskusyjne. Towarzysze, stawcie się licznie.

W myśl uchwały Komitetu Dzielnicy Lewej organizuje Koło młodzieży T. U. R. w dzielnicy Lewej.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarz w lokalu przy ul. Juljusza 28 we wtorki i soboty od 7-9 wiecz.

Z Kasy Chorych
W OZORKOWIE.

(Członkowie Zarządu Kasy Chorych w Ozorkowie biją się po twarzy).

Ozorków, 10 września.

Kto stoi na czele Kasy Chorych w Ozorkowie, — niech poniższe posłuży jako objaśnienie.

Z końcem zeszłego miesiąca zebrał się zarząd Kasy Chorych na posiedzenie, by obradować nad losami opłakanymi tejże instytucji.

Trzeba zaznaczyć, że zarząd ten składa się z 3 — NPR, 2 — skrajnej lewicy, 1 — PPS i 3 — przedstawicieli przemysłu. Ostatniemi czasy coś zaczęło się psuć w NPR w Ozorkowie — o tem mówiono poufnie, nikt zaś o tem nic pewnego powiedzieć nie mógł. Aż oto sami NPR-owcy postarali się sprawę wyjaśnić.

Na zebraniu powyższem doszło do „sprzeczki" między przedstawicielami NPR-u, kolegą Kędzierskim, a kolegą Jeziornym, a mianowicie: p. Kędzierski powiedział p. Jeziornemu, **że jest złodziejem, gdyż okradł kooperatywę,** której jest kierownikiem za pomocą fałszowania kwitów, p. Jeziorny „przypomniał" p. Kędzierskiemu **że jest szubrawcem.** Ta rozmowa enpeerowców skończyła się oczywiście „gębobiciem" wzajemnem i dopiero interwencja pozostałych członków położyła kres tej arcywesołej pogadanki.

Strony schowały otrzymane razy do kieszeni, a opinja publiczna czeka na odpowiedź, czy prawdą jest, że w Zarządzie Kasy Chorych w Ozorkowie zasiadają ludzie, zasługujący na miano złodzieji i szubrawców?

Kronika.

Z Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Łodzi.

W dniu 8-go września odbyło się posiedzenie Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Łodzi, pod przewodnictwem inż. Kuliczkowskiego, w sprawie wyrażenia opinji co do ewentualnego wprowadzenia w fabrykach przemysłu włókienniczego 3-ej zmiany robotników, pod warunkiem zatrudnienia bezrobotnych, pobierających zasiłki, w wypadkach, gdy zatrudnienie to ma charakter przejściowy, krótkoterminowy, Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia po obszernych wywodach przedstawicieli związków robotniczych oraz przemysłu, wyraził opinję, że wprowadzenie trzeciej zmiany jest nie wskazane, gdyż spowodować może po pewnym czasie jedynie zwiększenie liczby bezrobotnych, korzystających z zasiłków Funduszu Bezrobocia.

Czterdziestogroszowa książka.

Nadesłano nam istotnie niezwykłe, jak na dzisiejsze czasy, wydawnictwo tanich, a rzeczywiście pożytecznych książek, pod ogólną nazwą: „Bibljoteka Domu Polskiego". Książka tego wydawnictwa, która ukazuje się w dziesięciodniowych odstępach, kosztuje niezwykle tanio, bo zaledwie 40 groszy. A co to za książka za 40 groszy! Zewnętrznie: książka w ładnej, artystycznej, trójbarwnej i trwałej okładce; gruba, bo do 200 licząca stron, dobrze zbroszurowana. Na jakość składają się utwory najlepszych autorów polskich, jak: Kraszewskiego, Rodziewiczównej, Kosiakiewicza, Ossendowskiego, Struga, Tetmajera i t. d. i t. d.

Bliższem omówieniem tego pożytecznego wydawnictwa zajmiemy się w następnym numerze.

W dzisiejszym numerze czytelnicy nasi znajdą ogłoszenia w którym omówione są warunki abonamentu.

Redaktor odpow. Al. Nowakowski. Druk Jana Baranowskiego, Łódź, Piotrkowska 109 Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.

LICYTACJE.

Kasa Chorych m. Łodzi

z mocy art. 53 ustawy z dnia 19 maja 1920 roku o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do ogólnej wiadomości, że na pokrycie należnych Kasie Chorych składek członkowskich odbędą się publiczne licytacje ruchomości zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

Dnia 22 września 1925 o godzinie 10 rano.

1) Sznera A., Główna 55, kredens, zegar, oszacowane na Zł. 90.—
2) Firmy „Ekonomja", Górny Rynek 5/6, garnitur czarny, osz. na Zł. 40.—
3) Henachowicza Icka, ul. Główna 56, waga, 2 półki, dwa bufety, oszacowane na Zł. 19.—
4) Friedmana Pinkusa, ul. Nowo-Zarzawska 7, otomana, oszac. na Zł. 30.—
5) Ickowicza Ch. M. Napiórkowskiego 9, szafa stół, oszac. na Zł. 50.—
6) firma „Zarzew", ul. Napiórkowskiego 46, 2 biurka, piecyk, stół, 4 krzesła, oszacowano na Zł. 72.—
7) Korzennicki A., ul. Kilińskiego 155/157, kredens z lustrem, oszacowany na Zł. 120.—
8) Firmy „Tesc", ul. Piotrkowska 175, maszyna do pisania „Royal", 210 metrów towaru, oszacowano na Zł. 218.—
9) Ławińskiego I., ul. Kątna 70, kredens, 2 imadła kowalskie, kowadło, szafa, oszacowane na Zł. 80.—
10) Doleckiego Michała, ul Sz.-Pabjanicka 48, lampa, stół, szafa, zegar, oszacowane na Zł. 60.—

Dnia 23 września 1925 r. o godzinie 10 rano.

1) Kolczyckiego M. Ch. ul. Piotrkowska 64, zegar stojący oszacowany na zł. 40.
2) Firmy „Kompas" ul. Sienkiewicza 53, 2 maszyny drukarskie maszyna do pisania „Adler", dwa biurka, dwa stoły, zegar, osiem krzeseł, oszacowano na zł. 973.
3) Weinberga H., ul. Sienkiewicza 63, szafa, oszacowana na zł. 25.
4) Zawadzkiego Arnolda, ul. Przejazd 43, narzędzia szewckie oszacowane na zł. 15.
5) Lewkowicza P., ul. Wesoła 4, szafa, 2 krzesła, dwie kapy, kredens, szafka kuchenna, oszacowane na zł. 85.
6) Cyge Henryk, ul. Przejazd 52, kufer, stolik, oszacowane na zł. 30.
7) Bergera S., ul. Kilińskiego 60, kredens pokojowy oszacowany na zł. 50.
8) Drasche P., ul. Przejazd 46., 25 metrów towaru, biurko oszacowane na zł. 65.
9) Bauma Ludwika, ul. Złota 4, otomana, szafa oszacowane na zł. 90.
10) Firmy Janeczek i Józefowicz, ul. Sienkiewicza 32, furgon piekarski, oszacowany na zł. 110.
11) Tenenbauma I., ul. Piotrkowska 132, lustro tremo, oszacowane na zł. 70.
12) Wojdysławskiej R., ul. Piotrkowska 123, kredens, oszacowany na zł. 19.
13) Ulrich Ferdynand, ul. Piotrkowska 142, pianino, 30 stolików, oszacowane na zł. 800.

Dnia 24 września 1925 r. o godzinie 10 rano.

1) Brajnszteina Szlamy, ul. Wschodnia 49, 3 szafy do garderoby, oszacowane na zł. 16.
2) Lewina M., ul. Wschodnia 51, kredens pokojowy, oszacowany na zł. 25.
3) Hersza Golliba, ul. Cegielniana 43, szafa do garderoby, kanapa, oszacowane na zł. 15.
4) Rotenberga H., Cegielniana 43, 18 metrów towaru, kołdra, oszacowane na zł. 20.
5) „Zagłębie", Cegielniana 38, kasa ogniotrwała, oszacowana na zł. 20.
6) Rabinowicza B., ul. Piramowicza 11, pianino, szafa, kredens, zegar, tremo, oszacowane na zł. 110.
7) Firmy Benko Zacharjasz, ul. Narutowicza 55, 400 koszul trykotowych, oszacowanych na zł. 800.
8) Szaksa Adolfa, ul. Kamienna 1, szafa, stół, etażerka, oszacow. na zł. 30.
9) Zylbermana L., ul. Skwerowa 15, szafa z lustrami, oszac. na zł. 35.
10) Berniman I., ul. Wschodnia 54, szafa, lustro, stół, kredens, zegar, oszacowane na zł. 80.
11) Rozensteina, pianino, kredens, oszacowane na zł. 60.
12) Szajncholc A. J., szafa, otomana, zegar, oszacowane na zł. 70.
13) Wolfowicz I., ul. Kamienna 6, szafa do garderoby, oszac. na zł. 35.

Dnia 25 września 1925 r. o godzinie 10 rano.

1) Kohna Icka, ul. Pomorska 67, szafa, lustro, zegar, oszac. na zł. 70.
2) Szczawińskiego J., ul. Pomorska 181, szafa, szafka do wody, oszcowane na zł. 45.
3) Kinrusa Lajba, ul. Pomorska 67, szafa, oszacowana na zł. 40.
4) Wolmana H., ul. Pomorska 37, maszyna do szycia „Singera" oszac. na zł. 20.
5) Rozenberga Izraela, Pomorska 90, szafa do garderoby, oszac. na zł. 35.
6) Goldszteina Fajwla, ul. Pomorska 7, stół, 6 krzeseł, szafka oszac. na zł. 45.
7) Cukiermana Z., ul. Pomorska 25, zegar, stół, otomana oszac. na zł. 50.
8) Szumermana Abrama, ul, Pomorska 7, szafa oszac. na zł. 40.
9) Zelkowicza L., ul. Nowo Targowa 12, maszyna do szycia krawiecka, oszacowana na zł. 45.
10) Gadie M. Wschodnia 39, szafa, stół, kanapa, ramka, szafka kuchenna, oszacowana na zł. 22.
11) Łonczkowskiego Izraela, ul. Wschodnia 43, szafa do garderoby, oszac. na zł. 30.
12) Lubelskiego M., Południowa 20, szafa do garderoby oszac. na zł. 20.
13) firmy Poborca i Ingster, ul. Południowa 52, kasa ogniotrwału oszac. na zł. 10.

Dnia 28 września 1925 r. o godz. 10 rano.

1) Winiarskiego A. I. ul. Franciszkańska 7, 3 warsztaty stolarskie 1 maszyna rzeźbiarska, 115 sztuk naczyń rzeźbiarskich oszac. na zł. 115.
2) Sumkowicza M., ul. Zawiszy 35, szafa, kredens, stół oszac. na zł. 67.79.
3) Cymbesknopfa M., ul. Wolborska 38, maszyna krawiecka Singera oszac. na zł. 28.63.
4) Golda Arona, ul. Aleksandryjska 13, lustro tremo, szafa oszac. na zł. 55.
5) Koszela Leopolda, ul. Dworska 7, szafa, otomana, stół oszac. na zł. 50.36.
6) Jakubowicza J., ul. Brzezińska 55, szafa, bieliźniarka, stół, 4 krzesła, kredens oszac, na zł. 76.49.
7) Przybyłowicza Józefa, ul. Wolborska 38, szafa, 4 krzesła, modniarka, komoda, oszac. na zł. 31.07.
8) Cymberkropfa L., Franciszkańska 20, maszyna do szycia „Singer", kredens kuchenny, oszac. na zł. 27.86.
9) Dutkiewicza A., ul. Wschodnia 21, szafa stół oszac. na zł. 60.
10) Gutreicha Abrama, ul. Aleksandryjska 24, szafa oszac. na zł. 50.

Dnia 29 września 1925 r. o godz. 10 rano.

1) firmy Birmcweig i Syper, ul. Zachodnia 68, dwa biurka oszac. na zł. 60.
2) Prywina T., ul. Piotrkowska 71, 50 metrów towaru oszac na zł. 50.
3) Pawlaka T., ul. Andrzeja 15, otomana, zegar, biurko oszac. na zł. 173.
4) Braunera Jakóba, ul. Aleja Kościuszki 29, kredens, pomocnik kredensa, otomana oszac. na zł. 78.
5) Lewkowicz M., ul. Wólczańska 95, szafa oszac. na zł. 20.39.
6) Skowrońskiego P., Zielona 15, maszyna do szycia szewcka oszac. na zł. 40.
7) Businga M., ul. Pańska 49, szafa oszacowana na zł. 20.
8) Presburgiera Izraela, ul. Zielona 5, szafa ogniotrwała oszac. na zł. 20.
9) Lubińskiego, ul. Zielony Rynek, szafa oszac. nn zł. 15.

Dnia 30 września 1925 r. o godz. 10 rano.

1) Cymermana H., ul. Cegielniana 7, otomana oszac. na zł. 107.
2) Igielnik M. A., ul. Cegielniana 9, szafa oszac. na zł 65.
3) Zw. Zaw. Przemysłu Drzewnego, ul. Cegielniana 20, szafa do książek stół, 5 ławek, tablica oszac. na zł. 20.
4) Epszteina H. H., ul. Al. 1 Maja 32, kredens, palto damskie oszac. na zł. 50.
5) Gutsztadta Leszera, ul. Cegielniana 26, lustro tremo oszac. na zł.30.
6) Brandwojman Mordka, Cegielniana 28, kredens oszac. na zł. 35.
7) Hochenberga M. ul. Gdańska 31-a dwie szafy oszac. na zł. 85.
8) Rozenbluma, ul. Piotrkowska 19, szafa, leżanka oszac. na zł. 30.
9) Łomasa D. ul. Gdańska 35, kredens oszac. na zł. 100.
10) Przedeckiego Szyji, ul. Zawadzka 35, 2 stoły, lustro, zegar, 2 szafki, krzesło oszac. na zł. 111.
11) Müllera J., ul. Zawadzka 17, stół oszac. na zł. 15.
12) Silbersżaca I., ul. Piotrkowska 26, stół, 3 krzesła oszac. na zł. 35.
13) Helfgolta S., ul. Piotrkowska 22, stołu pokojowego, 5 krzeseł, fotel, oszacowane na zł. 30.
14) Kaczyńskiej, ul. Piotrkowska 14, kredens pokojowy oszac. na zł. 40.

Dnia 1 października 1925 r. o godzinie 10 rano.

1) Lemana, ul. Aleksandrowska 24, stół, cztery krzesła, 2 kapy, dwa warsztaty, lampa, oszacowane na zł. 87.
2) Lipszyca Sz., ul. Nowomiejska 24, 2 szafy, tremo, otomana, stół 10 par kamaszy dziecinnych, oszacowane na zł. 299.44
3) Halberstadta Abrama, ul Konstantynowska 7, stół, sześć krzeseł, oszacowane na zł. 50.
4) „Zjednoczenie Węglowe", ul. Konstantynowska 107, wóz do węgla, stół, oszacowane na zł. 60.
5) Hernego Adolfa, ul. Polna 15, szafa, oszacowana na zł. 70.
6) Muszyńskiego St., ul. Lutomierska 4, 2 szafy, stół, oszacow. na zł. 55.
7) Chimowicz A., ul. Nowomiejska 11, 3 palta damskie, oszac. na zł. 45.51.
8) Lipszyca M., ul. Konstantynowska 40, stół, szafa, 2 obrazy, kredens kuchenny, firanki, żarówka, szafka, lusterko, taca, cerata, dwa okrycia na łóżka, oszacowane na zł. 58.
9) Tałuba P., ul. Bazarna 1, stół, stoliczek, 2 kapy, oszac. na zł. 19.
10) Herszkowicza U., ul. Zawadzka 9, biurko, stół, 4 krzesła, leżanka, kredens kuchenny, bormaszynka, oszacowane na zł. 140.
11) Sosnowskiego Szylema, ul. Podrzeczna 20, maszyna do szycia szteperska, oszacowana na zł. 25.
12) Tomasa, ul. Cegielniana 5, szafa, stół, umywalka, piecyk, krzesło, wiadro, balja, oszacowano na zł. 67.
13) Perla E., Zawadzka 4, zegar, stół, 9 krzeseł, fotel, oszacow. na zł. 95.
14) Tornera, ul. Nowomiejska 19, 2 stoły, otomana, 2 szafy, lustro, 3 krzesła, kredens, szafka, oszacowane na zł. 87.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godziny 10 rano, spis zaś takowych codziennie od 9-ej do 1-ej po południu w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych Wólczańska 225.

Łódź, dnia 10 września 1925 roku.

KASA CHORYCH m. ŁODZI.

(—) Dr. Arct — Dyrektor

(—) F. Kałużyński — Przewodniczący Zarządu